

Natalia ZIENIEWICZ

*Żona z 14-letnim stażem
małżeńskim, matka czwórki dzieci
(dwoje w niebie), zaangażowana
w szkole nowej ewangelizacji*

W dyskusji na temat interpretacji adhortacji, dotyczącej Komunii Świętej

dla osób rozwiedzionych, zwykle zabierają głos osoby duchowne. Przyjmuje się, że sprawa ta nie dotyczy małżeństw, tylko osób po rozwodzie, żyjących w tzw. nowych związkach. Tymczasem my, małżeństwa, z dużym niepokojem śledzimy zmiany, które mogą wpłynąć także na nasze losy. Myślę, że moje przemyślenia na ten temat wyrażają obawy wielu rodzin.

IM ŁATWIEJ, TYM WIĘCEJ

Adhortacja „Amoris laetitia” nie daje jasnych wskazówek co do zmiany dyscypliny sakramentalnej wobec osób rozwiedzionych. Jednak w kilku krajach pojawiły się interpretacje, które zezwalają na dopuszczanie do Komunii Świętej osób żyjących w tzw. związkach nieregularnych. Tak stało się np. w Argentynie, Niemczech czy na Malcie. Otwartość na ludzi żyjących z dala od Kościoła i sakramentów jest niewątpliwie zadaniem chrześcijan. Jednak manewrowanie przy zasadach dotyczących osób po rozwodzie może okazać się niebezpieczne.

Wszelkie wypowiedzi, które usprawiedliwiają sytuację po rozwodzie, słyszą nie tylko osoby rozwiedzione, ale także ludzie, którzy przeżywają kryzysy w małżeństwie i doświadczają pokusy rozwodu. Podejście proponowane przez niektórych biskupów znacząco osłabia motywację do pokonywania małżeńskich trudności. Pojawia się obawa, że tak skonstruowany pomysł na rozwiązanie problemu rozwodów sprawi, iż wraz z rosnącą liczbą konkubinatów dopuszczonych do Komunii Świętej rosnąć będzie również liczba rozwodów wśród małżeństw, które w dotychczasowych warunkach nigdy by się nie rozpadły.

„Amoris laetitia” oczami małżonki

W Kościele trwa dyskusja wokół adhortacji „Amoris laetitia”. Są też pytania, które stawiają małżonkowie.

Razem z mężem jesteśmy od lat zaangażowani w sprawy Kościoła. Dzięki modlitwie i pomocy Bożej jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. Jednak zdarzają się nam momenty trudniejsze, kryzysy i wątplenia. Nie ma małżeństw niezagrożonych. Wydaje mi się, że wszystkie przechodzą przez większe lub mniejsze lęki przed rozpadem ich rodziny. Liberalna interpretacja „Amoris laetitia” wzmacnia tego typu niepokoje, ponieważ stwarza rodzaj nagrody za rozwód. Jeśli student stanu wolnego mieszka i współżyje z dziewczyną,

popelnia grzech ciężki, naraża się na wieczne potępienie i nie może przystępować do sakramentów, dopóki nie porzuci swojego grzechu. Odmowa Komunii Świętej jest wyraźną przestrożą przed karą wieczną i dlatego dotkliwość tej sytuacji jest wychowawcza. W podobnej sytuacji znajdują się ci, którzy współżyją seksualnie przed ślubem albo nie potrafią dotrzymać wierności małżeńskiej. Jeśli jednak ktoś się rozwiodł, to okazuje się, że zasługuje na specjalne potraktowanie. Mężczyzna po rozwodzie, który znajduje się w nie-



CANSTOCKPHOTO

mal identycznej sytuacji, w jakiej był przed laty jako student, czyli mieszka i współżyje z kobietą bez ślubu, spotka się teraz z zupełnie inną reakcją Kościoła. Wcześniej był traktowany surowo, teraz jest pocieszany, usprawiedliwiany, rozgrzeszany. Liberalna interpretacja nie definiuje pojęcia „nowy związek”. Nie jest określone, jak długo trzeba być w nowym związku i ile nowych związków po rozwodzie kwalifikuje się do uzyskania rozgrzeszenia. Korzyść tego rozwiązania dla osób w takich „porozwodowych związkach” jest tylko pozorna i chwilowa. Nie ma tu motywu do dożywotniej odpowiedzialności za tę kolejną osobę oraz wspólne dzieci. Osoby w porozwodowych związkach nie będą chronione nauką Kościoła przed rozpadem kolejnego związku. Jeśli usprawiedliwi się łamanie przysięgi ważnego sakramentu, to tym szybciej usprawiedliwi się porzucenie kolejnej osoby, z którą ktoś związał się bez żadnego zobowiązania.

NIEMOŻLIWA WSTRZEMIĘLIWOŚĆ?

Groźnym sformułowaniem wydają mi się słowa o niemożliwości zachowania wstrzemięliwości seksualnej zawarte w dokumencie biskupów argentyńskich. Retoryka środowisk liberalnych polega właśnie na propagowaniu fałszywej teorii o rzekomej niemożliwości zachowania celibatu oraz czystości seksualnej. Jest to połączone z ukrywaniem, marginalizowaniem i fałszowaniem natury, skali, przyczyn i przebiegu uzależnień seksualnych. Rzekome zameczanie dzieci zakazywaniem im realizacji ponoć niemożliwych do powstrzymania potrzeb seksualnych od urodzenia jest sztandarowym argumentem używanym przy wdrażaniu edukacji seksualnej, przed którą ostrzega wiele środowisk chrześcijańskich. Zauważmy, że dokładnie ten sam koronny motyw środowisk liberalnych został wpisany do dokumentów kościelnych. Takie ujęcie sprawy znacząco osłabia motywację do walki z uzależnieniem seksualnym, a pamiętajmy, że to ono jest

jednym z powodów rozpadu małżeństw. Liberalny kierunek zmian w dyscyplinie Kościoła jest groźny dla nas nie tylko jako małżonków, ale także jako rodziców.

PROCES O NIEWAŻNOŚĆ A ROZEZNAWANIE

Porównajmy liberalne zasady rozgrzeszania rozwiedzionych z kościelnymi procesami o stwierdzenie nieważności sakramentu małżeństwa. Procesy kościelne prowadzą wyznaczeni księża ciesząc się zaufaniem biskupów, którzy mają odpowiednie przygotowanie i wykształcenie. Muszą trzymać się jasno określonych zasad. W myśl liberalnej interpretacji adhortacji dopuścić do Komunii św. osobę rozwiedzioną żyjącą w nowym związku może każdy ksiądz. Przypisano tu owemu

wnieść apelację. W przypadku nadużyć rozgrzeszania uzyskanego na drodze rozeznawania porzuceni małżonkowie oraz biskupi będą bezsilni, bo ten proces ma być objęty tajemnicą spowiedzi. Sakrament małżeństwa był zawarty publicznie, przy świadkach. Czy ocena jego sprzeniewierzenia ma się odbywać w całkowitej tajemnicy? Skutki owego tajnego rozeznania będą przecież publiczne, gdyż ludzie żyjący w konkubinatach będą przystępować do Komunii publicznie, a następstwa będą dotyczyć także ich sakramentalnych małżonków, dzieci z sakramentalnego małżeństwa czy przeżywających wątpliwości innych małżonków.

Obecnie jest tak, że jeśli proces kościelny kończy się stwierdzeniem nieważności sakramentu małżeństwa, to obydwie osoby po takim orzeczeniu mogą zawrzeć

jawów uzależnień i egoizmu oraz że zaplanował ją dla ludzi połączonych sakramentem małżeństwa – dożywotnim zobowiązaniem – który jest pieczęcią wierności i odpowiedzialności za drugą osobę i za dzieci, które mogą się począć. Świadomość zaakceptowanego przez Kościół współżycia osób żyjących bez sakramentu i zobowiązania wierności może wpłynąć destrukcyjnie na inne sakramentalne małżeństwa. Pojawi się może pytanie: „Jaką wartość ma w oczach Boga nasz sakrament, skoro u innych ludzi nie ma żadnej?”. Wprowadzenie liberalnych zmian może zniszczyć ochronną moc doktryny Kościoła. Skoro ktoś żyjący bez ślubu uzyskał rozgrzeszenie, to dlaczego taka osoba nie może być katechetką, organistą, szafarzem, animatorem itd.?

OSOBOM PO ROZWODZIE MOŻNA POMÓC

Nie chciałabym, aby moje przemyślenia zostały odebrane jako dowód braku wrażliwości wobec osób, których małżeństwa się rozpadły. Wśród bliskich mi ludzi jest małżeństwo po rozwodzie, żyjące w ponownych związkach. Poświęcam od lat wiele wysiłku, aby pomóc im uregulować sytuację i powrócić do sakramentów.

Kiedy kilka lat temu orientowałam się w sytuacji osób po rozwodzie, miałam wrażenie, że wymogi dowodowe procesów o stwierdzenie nieważności sakramentu małżeństwa były bardzo rygorystyczne. Po zmianach dokonanych przez papieża Franciszka te procesy są dużo bardziej przyjazne. To dobrze. Nadal jednak mogą być osoby, które nie są w stanie dostarczyć dowodów nieważności małżeństwa, gdyż np. świadkowie nie żyją, są niezyczliwi lub para pobrała się za granicą. Gdyby w takich wyjątkowych sytuacjach włączać owo „rozeznanie szukające moralnej pewności”, polegające głównie na rozmowach w zaufaniu z kapłanem, ale na zasadach zbliżonych do procesów kościelnych, brzmiałoby to zupełnie inaczej niż koncepcja forsowana obecnie. ■

Dopuszczenie do Komunii św. osób rozwiedzionych żyjących w związkach niesakramentalnych znacząco osłabia motywację do pokonywania trudności u małżeństw przeżywających kryzysy.

„każdemu księdzu” dobre intencje i wysoką dojrzałość. W świecie realnym tak być nie musi. Uzyskanie rozgrzeszenia może łatwo stać się kwestią znalezienia kapłana o odpowiednio szerokim sumieniu.

Jeśli w procesach o stwierdzenie nieważności małżeństwa wniosek składa jedna strona, to druga jest zawsze informowana i wezwana do zajęcia stanowiska. Konieczne są obiektywne dowody i zeznania świadków. We wspomnianym w „Amoris laetitia” rozeznawaniu ksiądz może poznać wersję tylko jednej strony. Opinia sakramentalnego małżonka, świadków oraz inne dowody nie są konieczne w procesie rozeznawania.

W procesach kościelnych o stwierdzenie nieważności sakramentu małżeństwa małżonek, który czuje się pokrzywdzony, może

z kimś innym sakrament małżeństwa. Dopiero od tej pory pożycie intymne osób po rozwodzie żyjących w nowych związkach jest błogosławione przez Pana Boga. W nauczaniu Kościoła współżycie seksualne jest akceptowane tylko w ramach sakramentu małżeństwa. A co z osobami po rozwodzie żyjącymi bez sakramentalnego małżeństwa w kolejnym związku? Jeśli uzyskają one dostęp do sakramentów, to czy oznacza to, że ich pożycie seksualne nie jest już grzechem?

Ten aspekt jest bardzo ważny dla psychologii i duchowości wszystkich małżeństw. Jest to sfera tak delikatna i podatna na zranienia, że otulenie jej ochronnym płaszczem sakramentu ma ogromne znaczenie. My, małżeństwa, potrzebujemy poczucia, że Bóg nie akceptuje żadnych prze-